Rok VI. **Kraków, Sobota 23 Lutego 1901.** **Nr. 8.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—1 przedp. i od 2 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Kto z Bogiem — Bóg z nim.	**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.**	**Módl się i pracuj.**

Popielec i nabożeństwo passyjne, czyli „gorzkie żale“.

Ucichła muzyka, ustały tańce, skończył się karnawał. We wtorek o dwunastej godzinie w nocy dzwony oznajmiły żałosnym jękiem, że rozpoczyna się czas postu czterdziestodniowego. Wierni spieszą do kościołów, ażeby uczestniczyć w obrzędzie posypywania głów popiołem. Ten obrzęd nazywa się popielcem, a dzień, w którym się odbywa, środą popielcową.

Przepis i zwyczaj posypywania ludzi popiołem jest bardzo starodawny. Księgi liturgiczne, czyli zawierające przepisy, według których mają się odprawiać obrzędy kościelne, wspominają, że już w pierwszych wiekach istnienia chrześciaństwa wyprowadzano pokutników z kościoła w procesyi do przedsionka. Tam wdziewali wory pokutnicze, a biskup posypywał pokutujących popiołem. Ten obrzęd miał im przypomnieć, że tak, jak ogień trawi drzewo na popiół, tak oni powinni być strawieni za grzechy swe ogniem gniewu Bożego. A słowa, które biskup lub kapłan posypujący popiołem wymawia: «pamiętaj człowieku, że jesteś proch i w proch się obrócisz» pobudzają nas do oderwania serca od uciech zmysłowych i przypominają, że wszystko kończy się ze śmiercią.

W XIII wieku ustały pokuty publiczne, które odbywały się w przedsionku kościoła z całą surowością, lecz nie ustał zwyczaj popielcowy. Wierni bowiem wszyscy bez względu na to, czy zasłużyli na surową pokutę publiczną, czy też nie, pragnęli tym obrzędem pobudzić się do zachowywania ściśle postu i do ćwiczenia się w pokorze.

W czasie postu czterdziestodniowego, zaprowadzonego na tę pamiątkę, że Pan Jezus pościł 40 dni i nocy na puszczy, odbywa się nabożeństwo, zwane passyą, a w Polsce «gorzkiemi żalami» z tego powodu, że pieśń, którą rozpoczynamy to serca przenikające nabożeństwo, zaczyna się od tych słów: «gorzkie żale przybywajcie».

Warto dowiedzieć się, kiedy był początek tego rzewnego nabożeństwa, które tak przypadło do serca pobożnego narodu polskiego. Dzisiaj bowiem odbywa się prawie w każdym polskim kościele, w Krakowie nawet codziennie dla wielkiej liczby świątyń Pańskich. Nabożeństwa, zwane passyjnemi, poczęły się w wiekach średnich. Pierwotnie odprawiały się w sposób teatralny, tj. że występowały osoby przedstawiające Pana Jezusa, Piłata, Heroda i inne, powtarzając słowa, naśladując ruchy i czyny tych osób, które w męce Pana Jezusa udział wzięły. Do dziś dnia można jeszcze coś podobnego zobaczyć podczas nabożeństwa wielkotygodniowego na Kalwaryi, gdy osoba, przedstawiająca Piłata, czyta «dekret» czyli wyrok Piłata, skazujący Pana Jezusa na śmierć. Jeszcze dokładniej urządzają przedstawienia passyjne co dziesięć lat we wsi Ober Ammergau w Bawaryi, a ogromny napływ świadczy, jakie korzyści duchowe przynoszą uczestnikom.

U nas w Polsce jeszcze w drugiej połowie zeszłego wieku przedstawiały cechy i bractwa krakowskie podobne sceny, jak n. p. złożenia Pana Jezusa z krzyża i niesienia Go na marach do grobu, z narzędziami męki, w procesyi, w której występowało bardzo wiele osób po żydowsku przebranych, przedstawiających tłuszczę żydowską, żądającą śmierci Pana Jezusa.

W Polsce istniał nadto do XVI wieku zwyczaj

taki sam, jaki był w średnich wiekach w innych krajach, iż podczas nabożeństwa passyjnego występowali tak zwani «biczownicy» lub jak ich później nazywano «kapnicy». Oni to biczowali swe ciało, podczas gdy lud śpiewał pieśni, opiewające bolesną mękę Pańską. Nazwano ich kapnikami dlatego, że odziewali się worami, opatrzonymi w kapy czyli kapiszony, którymi zakrywali sobie twarz, tak iż tylko oczy przez dwa umyślnie na to zrobione otwory widać im było. Wszystko to bardzo poważnie nastrajało uczestników nabożeństwa i do pokuty pobudzało.

W naszych czasach istnieje tylko nabożeństwo passyjne, zwane «gorzkie żale», ułożone w roku 1707 za staraniem Arcybractwa św. Rocha, mianowicie zaś Promotora tegoż Bractwa, ks. Wawrzyńca Stanisława Benika. Gorzkie żale zostały ułożone na sposób Jutrzni, którą księża i klerycy, mający wyższe święcenia powinni codziennie odmawiać. Jak rzewne i wstrząsające do głębi duszę jest to nabożeństwo, jakie współczucie w cierpieniach ogarnia duszę rozmawiającą z Bolesną Matką, ile korzyści duchowych, nawróceń, uczynków pokutnych, miłości Boga wynikło z rozważania Męki Pańskiej podczas «gorzkich żali» jest powszechnie wiadomo. Już sama melodya pieśni przemawia potężnie do duszy i może wzruszyć nawet opornych łasce Bożej grzeszników.

Weźmy więc liczny udział w tem rzewnem nabożeństwie, zaprawiajmy w niem szczególnie dzieci, ażeby nauczyły się za młodu kochać Pana Jezusa, a pieśń przenikająca młode dusze podniesie je i uszlachetni i wyruguje pieśni światowe i te, któremi usiłują bezbożni ludzie burzyć porządek społeczny. Upokórzmy swe dusze, a łaska Boża będzie z nami.

Dalsze nasze żądania.

Nasi posłowie powinni się starać we Wiedniu o zmianę ustawy o podatku spadkowym. Podatek spadkowy w Austryi jest za wysoki i większy od tego podatku w innych państwach europejskich. Dzieci po stracie ojca tracą nietylko gospodarza i opiekuna, ale opłacają koszta choroby i koszta pogrzebu. W tej tak strasznej dla nich chwili muszą jeszcze płacić podatek spadkowy i to tak wysoki! Aby temu podołać, zaciągają pożyczki. W żadnej kasie nie zaciągną pożyczki, bo na to potrzeba dłuższego czasu i ręczycieli, więc pożyczają u lichwiarzy, dając im w zastaw pole. A tak za jednym zamachem i dług mają i pola nie mają; to jest, że schodzą na dziady. Kto zna stosunki wiejskie, to wie, że i opiekun wyciąga swe szpony na majątek sierociński. Biada dlatego sierocie, bo nigdzie nie znajdzie opiekuna.

Dalej posłowie powinni się domagać, ażeby chłop od swego budynku, który zamieszkuje, nie płacił podatku domowo-klasowego. Czemu? Boć przecież dom ten to niby warsztat, a od warsztatu podatku się nie płaci. Dom ten nie daje mu żadnych zysków. A zresztą płaci już podatek gruntowy i inne podatki pośrednie i służy w wojsku, toć ta chałupina jego powinna być wolną od podatku.

Dzisiaj za często egzekwują rolników, a przy egzekucyi w lecie i kożuch mu zabierają. Otóż ustawa powinna baczyć, czy obywatel nie chce, czy nie może płacić. Jeżeli nie chce, to niechże egzekucya ciągnie z niego zaległy podatek. Ale jeżeli nie może, to albo zadłużony, albo choroba nie pozwoliła mu zarobić, albo bardzo ubogi, to niechajże mu odpiszą podatek. A co się dzieje? Oto sprzedają mu na licytacyi niezbędne sprzęty domowe i rolnicze, bydło, którego potrzebuje albo do wyżywienia rodziny, albo do uprawy roli. I po egzekucyi chłop rujnuje się i musi sprzedać swój kawałek świętej ziemi.

I jeszcze jedno żądanie. Należytości za doręczenia sądowe w sumie 35 halerzy powinny być zniesione, taksamo należytości za inseraty w gazecie rządowej przy prowadzeniu egzekucyi, a zwłaszcza przy drobniejszych długach egzekucyjnych. Dawniej, gdy poczt na wsiach nie było, doręczano przez umyślnych woźnych lub posłańców akta sądowe stronom. Obecnie jest to zbyteczne. Wszakci sąd może albo wprost do strony wysyłać akta pocztą, albo na ręce wójta. Pocóż tedy płacić posłańców i kazać im łazić po wsiach? A sądy wiedzą i o tem, że posłańcy sądowi nie zawsze doręczają akta stronom, które z powodu tego procesa tracą. Czas już, ażeby ów zwyczaj i owych posłańców zastąpić pocztą. Rząd najlepiej, wie, jakie to olbrzymie sumy płacą chłopi za owe doręczenia sądowe.

Mamy prawo domagać się i tego, ażeby żołnierze podczas ćwiczeń czterotygodniowych otrzymywali czystą bieliznę, by ich robactwo nie toczyło. Dalej ażeby taksy wojskowej nie płacili parobcy i wyrobnicy i synowie ubogich włościan. Parobek ma rocznej zapłaty 60 do 70 koron. Z tego musi się ubrać. A przy jego ciężkiej pracy ledwo mu ta płaca roczna starczy na odzież. Synowie ubogich włościan, zwłaszcza tam, gdzie nie ma zarobków i tego nie mają. A jest na to środek? Niechajże bogatsi płacą wyższe taksy, bo ich stać na to, a ubogich zwolnić od tego podatku.

Co słychać w świecie?

Urzędowa *Gazeta wiedeńska* ogłasza, że Biskupem dyecezyi tarnowskiej mianowany został ks. dr. Leon Wałęga, kanonik lwowski.

Wiadomość tę przyjmuje kraj ze szczerą radością, albowiem nowy X. Biskup odznacza się wielką miłością katolickiej sprawy, dobrocią i wiedzą. X. Biskup liczy lat 41.

W Przemyślu odbywa się wielki proces sądowy przeciw całej bandzie socyalistów, złożonej z 11 ludzi, którzy rewolwerami, kijami i rozbojem chcieli uszczęśliwiać ludzi. Proces potrwa kilka dni, bo się wiele nazbierało kawałków, którymi sekta czerwonego sztandaru zaprowadza raj na ziemi.

W Poznaniu X. arcybiskup Stablewski ogłosił już w swoich dyecezyach jubileusz sześciomiesięczny. Trwać on będzie od 10 lutego do 10 lipca.

I w naszych dyecezyach w Galicyi będzie ogłoszony jubileusz. Zeszłego roku był jubileusz tylko w Rzymie — jest zaś zwyczaj, że po jubileuszu rzymskim ogłaszają w następnym roku biskupi jubileusz w swoich dyecezyach.

Hiszpania. Pewna panna nazwiskiem Adela Ubao wstąpiła do klasztoru, idąc za radą udzieloną jej przez pewnego jezuitę. Matka panny i krewni domagali się, aby ją wydać z klasztoru. Ponieważ to nie nastąpiło zaraz, gdyż panna liczy już 24 lata, powstały rozruchy wśród ludu i znaczne przybrały rozmiary. Rozdrażnienie wśród ludności powiększyło jeszcze małżeństwo najstarszej córki królowej Krystyny, księżniczki Asturyi z hrabią Kazerta, który nie jest przez naród lubiany. Z tego powodu urządzili studenci w Madrycie demonstracye, tłum zaś rzucił się na klasztory i począł niszczyć i rabować, co się dało. Rząd ogłosił w kilku prowincyach stan oblężenia i rozesłał wojsko dla przywrócenia porządku. Najwyższy trybunał kazał, aby klasztor oddał matce pannę Ubao, albowiem nie jest jeszcze pełnoletnią a ślub księżniczki ma się odbyć po cichu.

Gazety żydowskie, całą winę za te zaburzenia składają na jezuitów — podczas, gdy przyczyn tego jest wiele, a między innemi niedawno przegrana wojna z Ameryką i potajemne knowania ludzi przeciwnych rządowi i królowej.

Wojna w południowej Afryce nie ustaje, a Anglicy zapewniają, że nie ustanie dopóty, dopóki boerzy zupełnie się nie poddadzą. Wysyłają też na pole wojny coraz to nowe wojska. Boerzy walczą wszystkiemi siłami. Szczególnie jenerał Dewet nie da Anglikom spokoju. Prawda, że w ostatnich dniach doznał porażki, ale Anglikom nie udało się schwytać go, a im o to najbardziej chodzi. W kraju Przylądkowym (w mieście Kapsztad), szerzy się obecnie zaraźliwa choroba dżuma — gorsza, niż cholera. Jaki obrót weźmie ta wojna, nie można przewidzieć. Gdy się atoli zważy wielką potęgę Anglików, to nie można nic dobrego wróżyć boerom, choć ich waleczność i wytrwałość podziwiać musi świat cały.

Chiny. Już dawno nic nie pisaliśmy o Chinach. Rozruchy tam wprawdzie przycichły, ale sprawa jeszcze niezakończona. Obecnie układają się państwa z Chinami o to, jak wielkie dać mają Chiny odszkodowanie, jak mają ukarać winowajców i jak mają się państwa zabezpieczyć w Chinach, aby się drugi raz takie rozruchy nie powtórzyły. Ponieważ Chińczycy umieją się bardzo dobrze targować i sprawy odwlekać, przeto jeszcze nieprędko sprawa chińska ucichnie.

Ważna sprawa.

Wiedeń, 13 lutego 1901.

Szanowna Redakcyo! Proszę uprzejmie umieścić w swem czasopiśmie następujący artykuł:

Na ręce posłów w Radzie państwa zasiadających, lub wprost do Koła polskiego w Wiedniu, różni ludzie z kraju wnoszą prośby o radę lub ujęcie się za wyrządzoną im w kraju krzywdę, czy to przez sąd, czy przez poszczególne osoby np. żydków itp. Ludzie ci piszą zwykle zażalenie takie sami — tak, jak umieją, a więc sprawa przedstawiona jest tak niezrozumiale, iż chcąc właściwie dojść z takiego pisma, o co proszącemu chodzi, trzebaby na miejsce jechać i sprawę badać. Wówczas pokazałoby się, iż ten, kto czuje się być pokrzywdzonym, to sam temu winien, gdyż albo zaniedbał płacenia rat, albo w przepisanym terminie nie uczynił tego, co powinien był uczynić itp.

I tak: w pewnej miejscowości, której nie wymieniam, ani nazwiska interesowanego, włościanin pożyczył od żyda pieniędzy na kupno konia. Żyd pożyczył, włościanin ów konia kupił, zarobkował tym koniem u owego żyda, wożąc kamienie, ale w czasie tego koń ten zdechł. A że włościanin ów pożyczonych pieniędzy żydowi nie oddał — więc żyd wniósł skargę i proces wygrał. Włościanin ów żali się teraz na żyda i żąda od posla, by wstrzymał licytacyę ogłoszoną przez sąd na zaspokojenie pretensyi żyda. Czy na to posłowie lub Koło polskie w Wiedniu mogą co poradzić?

Na to rada — nie wdawać się z żydami w żadne interesy, nie pożyczać od nich pieniędzy. Z drugiej strony bądźmy również sprawiedliwi i przyznajmy słuszność, iż jeżeli kto od kogo coś pożyczył, czy to od żyda, czy od katolika, to należy się dług ten oddać.

Mnóstwo podobnych spraw wnoszą nasi włościanie w tej myśli, że posłowie do Rady państwa są tak wszechwładni, iż mogą wpłynąć na każdą władzę, by wymierzała tak sprawiedliwość, jak sobie strona życzy.

Otóż w pierwszym rzędzie pisma nasze ludowe niech pouczają lud biedny, bo ciemny, że posłowie

z chęcią wstawią się za wyrządzoną komuś krzywdę istotną u wyższych władz, ale niech sprawę przedstawioną napisze ktoś mądry, jasno i z dowodami, oraz niech lud w takich razach udaje się o doradę do ludzi, którym ufać powinien, tj. duchowieństwa, nauczycieli, lub osób zasługujących na zaufanie i ci niech stwierdzą, iż w danym wypadku istotnie krzywda się stała — i krzywdzie tej można jeszcze w taki a taki sposób zapobiedz. Wówczas poseł, mając w ręku dowody krzywdy, potwierdzone przez wiarogodne osoby, nadto sprawę przedstawioną jasno, może coś dla pokrzywdzonego uczynić.

Również proszę Szan. Redakcyi zwrócić uwagę swych czytelników, a ludzi dobrej woli, by pouczali tych, którzy z byle jaką sprawą, choćby ją mogli pisemnie załatwić, przyjeżdżają do Wiednia, a potem nie mając o czem wracać, poprostu żebrzą o datki na powrót do kraju. Ludzie ci wstyd przynoszą tylko krajowi, a takich jest wielu. Codziennie przed gmachem parlamentu lub w poczekalniach kilku lub kilkunastu oblega posłów, prosząc i żebrząc o datki na drogę i życie. Wniósł ktoś np. rekurs do ministeryum w jakiejś sprawie, a nie mogąc się doczekać, przyjeżdża sam i dowiaduje się, że sprawa niezałatwiona; na drogę z powrotem nie ma pieniędzy, więc żebrze. Czy nie lepiej napisać do swego posła, prosząc o dowiedzenie się, jak jego sprawa stoi — co kosztuje 5 ct. — niż narażać się na wydatki, a potem żebrać. A skąd mogą nadto posłowie wiedzieć, czy ten lub ów proszący jest istotnie biednym? Pod płaszcz biednego podszywa się nieraz wielu oszustów. Opowiadał mi wczoraj jeden z posłów, iż w tym tygodniu było u niego 14 proszących o wsparcie na drogę do domu.

Dlatego proszę Szan. Redakcyi w piśmie swem pouczać, by włościanie nasi czuli swą godność, nie poniżali się do roli żebraków, a jeżeli który potrzebuje istotnie rady, pomocy prawnej, niech przedstawi rzecz w gminie, lub uda się do osób poważanych i zasługujących na wiarę i ci niech jego sprawę piśmiennie i z potwierdzeniem wiarogodności przedłożą posłowi.

Wówczas poseł każdy z chęcią się zajmie ową sprawą, jeżeli to jest możebnem — i również prześle odpowiedź, jak sprawę załatwił. *Ja.*

Przyp. Redakcyi. Prosimy naszych czytelników, ażeby uwagi, powyżej podane przez jednego z posłów wzięli sobie do serca i ażeby zwrócili uwagę swoich znajomych.

I. Jak wysoki podatek z dodatkami krajowymi i gminnymi płacą w Austryi?

1.	Czechy	płacą	321,500.000	kor.	tj.	28·2%
2.	Niższa Austrya	płaci	316,773.000	»	»	27·8%
	Wiedeń	»	250,000.000	»	»	21·9%

Czechy tedy i Niższa Austrya płacą więcej niż połowę wszystkich podatków w Austryi, bo aż 56 procent.

3.	Galicya	płaci	137,067.000	kor.	tj.	12%
4.	Morawa	»	121,197.000	»	»	10%
5.	Styrya	»	52,531.000	»	»	4·6%
6.	Szląsk	»	38,197.000	»	»	3·34%
7.	Wyższa Austrya	»	36,233.000	»	»	3·2%
8.	Kraj nadbrzeżny	»	30,147.000	»	»	2·7%
9.	Tyrol z Voralbergiem	»	29,872.000	»	»	2·6%
10.	Bukowina	»	13,726.000	»	»	1·2%
11.	Karyntya	»	12,982.000	»	»	1·13%
12.	Kraina	»	12,289.000	»	»	1·08%
13.	Solnogród	»	10,856.000	»	»	0·95%
14.	Dalmacya	»	6,847.000	»	»	9.95%

W całej Austryi zapłacono w r. 1898 podatków z dodatkami krajowymi i gminnymi 1.140,217.000 koron.

II. Porównanie liczby posłów z liczbą opłacanych podatków.

W każdej prowincyi wypada suma podatków z dodatkami zupełnie inna odnośnie do liczby posłów. I tak:

1.	Jeden poseł z Wiednia przedstawia sumę opłacanych podatków przez m. Wiedeń	13,160.000	kor.
2.	Poseł z Niższej Austryi przedstawia sumę podatków	6,890.000	»
3.	Poseł ze Szląska przedstawia sumę podatków	3,180.000	»
4.	Poseł z Czech przedstawia sumę podatków	2,920.000	»
5.	Poseł z Morawy przedstawia sumę podatków	2,820.000	»
6.	Poseł z Kraju nadbrzeżnego przedstawia sumę podatków	2,010.000	»
7.	Poseł ze Styryi przedstawia sumę podatków	1,945.000	»
8.	Poseł z Wyższej Austryi przedstawia sumę podatków	1,811.000	»
9.	Poseł z Solnogrodu przedstawia sumę podatków	1,809.000	»
10.	Poseł z Galicyi przedstawia sumę podatków	1,757.000	»
11.	Poseł z Karyntyi przedstawia sumę podatków	1,300.000	»
12.	Poseł z Bukowiny przedstawia sumę podatków	1,248.000	»
13.	Poseł z Tyrolu przedstawia sumę podatków	1,195.000	»
14.	Poseł z Krainy przedstawia sumę podatków	1,117.000	»
15.	Poseł z Dalmacyi przedstawia sumę podatków	623.020	»

Przeciętnie na jednego posła w Austryi przypada suma 2,680.000 kor. zapłaconych podatków z dodatkami.

III. Obliczenie posłów według stronnictw.

Obliczenie to zestawimy, począwszy od r. 1873 aż po dzień dzisiejszy, i przekonamy się, że Niemców posłów z każdą kadencyą Rady państwa było mniej. To oznacza, iż Słowianie zrozumieli doniosłość Rady państwa i wybierali swoich a nie Niemców.

A) I tak: od roku 1873 do 1879 na 353 posłów w Radzie państwa było: a) Niemców - liberałów 200; Polakow 61, Czechów 61, Niemców katolickich 26, a demokratów 5.

B) Od roku 1879 do 1885 na 353 posłów było: a) Niemców-liberałów 170; Polaków 58, Staroczechów 34, Młodoczechów 7, demokratów 3, szlachty feudalnej 21, Słowian południowych 11, konserwatystów 40, Rusinów 3, Rumunów 3, Włochów 3.

C) Od roku 1885 do 1891 było Niemców liberalnych 114, Polaków 58, konserwatystów 37, Staroczechów 37, Słowian południowych 19, szlachty feudalnej 17, Włochów 15, Młodoczechów 7, Rumunów 6, Rusinów 4, demokratów 2.

D) Od roku 1891 do 1897 było Niemców liberalnych 114, Polaków 58, Młodoczechów 35, konserwatystów 29, Słowian południowych 24, Niemców pruskich 19, szlachty feudalnej 18, Staroczechów 11, chrześciańsko-socyalnych 10, Rusinów 8, Rumunów 5, dzikich 4.

E) Od roku 1897 do 1900 było Niemców liberalnych 77, Polaków 59, Młodoczechów 79, konserwatystów 43, Niemców pruskich 42, chrześciańsko-socyalnych 30, Słowian południowych 29, Włochów 19, socyalistów 14, Rusinów 11, Rumunów 6, stojałowczyków 6, ludowców polskich 3.

F) W r. 1901 jest Niemców liberalnych 69, Polaków 62, Młodoczechów 69, Niemców pruskich 67, konserwatystów 34, Słowian południowych 27, chrześciańsko - socyalnych 25, Włochów 19, dzikich Czechów 13, Rusinów 10, socyalistów 10, Rumunów 5, stojałowszczyków 5, ludowców 3, polski socyalista 1.

IV. Na każdą prowincyę przypada następująca liczba posłów:

Czechy mają 110, Galicya 78, Niższa Austrya 46, Morawa 43, Styrya 27, Tyrol 21, Wyższa Austrya 20, Szląsk 12, Bukowina 11, Dalmacya 11, Kroacya 11, Karyntya 10, Solnogród 6, Gorycya 5, Istrya 5, Tryest 5, Voralberg 4.

Widzę Cię Boże!

Gdy myślą spojrzę w dal nieskończoną
Widzę Twą, Boże, postać wcieloną,
Taką, jak miałeś żyjąc na ziemi —
Widzę, ach widzę! oczami memi!
A więc Cię widzę Dzieciątko małe,
Podniosłoś w górę rączęta białe,
Zdajesz się niemi, tych błogosławić,
Dla których żyjesz — których chcesz zbawić!
Potem Cię widzę — drobnem chłopięciem
Pracujesz pilnie z takiem zajęciem,
A obok Józef, Święta Marya
Na kołowrotku nić szarą zwija!
Znów na pustyni — pośród pogany,
Siedzisz tak smutny, trudem złamany,
Jednak miłością tchną Twoje słowa,
W miłości tonie cała Twa mowa!
A tam, o patrzcie — cicho się modli,
W Ogrojcu za tych — którzy tak podli,
Przyjdą za chwilę, aby Go zdradzić,
Na śmierć hańbiącą — na krzyż prowadzić!
I oto idzie na szczyt Golgoty,
Pośród brutalnych żołnierzy roty,
Pod ciężkim krzyżem pada do ziemi,
Rosząc ją Krwią Swą, łzami Swojemi!
Już zwisł na krzyżu, oczy zawiera,
Chrystus – Bóg — Człowiek kona, umiera!
A jeszcze zda się ich błogosławić,
Ofiara — katów Swych pragnie zbawić!

Zielonki w lutym. *Fr. Dominik.*

List z pod Wadowic.

Jesteśmy już po wyborach, dla wybranych radość, dla upadłych smutek. Upadli główni jenerałowie i obrońcy ludu. Inaczej stać się nie mogło. Kto swoje siły przecenia, lekceważy nieprzyjaciela, z wszelką pewnością przegra batalię.

Ks. Stojałowski pisał przed wyborami «nie wybierajcie żadnego księdza», zapomniał widać, że jest księdzem, a że go nie wybrali, więc tylko jego zasadzie zadość się stało i nie może mieć żalu do nikogo. Nic jestem jego zwolennikiem, ale powiem, że szkoda, że go nie wybrano, mógł coś więcej dla ludu zrobić, niż przez niego protegowani i wybrani posłowie.

Zachodzi teraz pytanie, czy my w domu pozostali mamy się cieszyć, czy też smucić się nam należy? Cieszyć się nie mamy z czego, smucić się, nic nam nie pomoże. To jedno jest pewne, że codzień jesteśmy starsi i coraz więcej płacić będziemy musieli. Jeżeli bracie nie wierzysz, posłuchaj: W dniu 30 bm. jadę do Krakowa, obok mnie współjadący dość młody,

wyglądający na parobczaka, powiada, że z ich parafii wyszło do Prus dziewek 50, a wróciło 98 — dorzuciłem do tej mowy, że od przybytku głowa nie boli. Nie długo czekam, bo wróciwszy z Krakowa na drugi dzień, przychodzi do mnie akuszerka okręgowa i radzi mię się, co ma z tem robić, że ma 5 porodów biednych, od których ma jej gmina zapłacić, bo Wydział powiatowy wstawił do budżetu na płacę dla niej za biednych, pytam się, jakie to są te biedne, a ona na to, że dwie zamężne komornice, mieszkające w gminie, a 3 porody są pruskie. Na te pruskie porody wzięła mię pasya i przypomniało mi się, żem we wagonie żle powiedział, że od przybytku głowa nie boli – bo ona boli i to jeszcze strasznie.

Rozważ szanowny rolniku: do roboty, do służby dostać nie możesz, bo wszystko poszło do Prus, tam dużo zarabiają, ale na akuszerkę ty zapłać, boś bogaty gospodarz gruntowy i do budżetu gminnego wstawi ci Wydział powiatowy «za obsługę dla ubogich rodzących». Pan inspektor szkolny wstawi znowu do drugiej rubryki «na sprawienie dla ubogiej dziatwy przyborów naukowych» i płać, boś na gruncie, a ty na tym gruncie większy dziad, niż drudzy, jesteś zapisany w hipotece jako właściciel, a w rzeczywistości właścicielami są wierzyciele, a tyś tam na to postawiony, abyś płacił procenta i nie jesteś niczem więcej, jak dzierżawcą u swych wierzycieli.

Dziś wszystko, co jako tako wygląda, garnie się do Prus, do miast, a gminy niech płacą akuszerki, płacą za wychowanie dzieci nieprawego łoża, aby jak podrosną, poszły znowu w świat, a jak we świecie stracą zdrowie, wtenczas nam je odeszlą szupem, jak już niezdolne ani do pracy, ani do pacierza, i gmina ma im dać utrzymanie, bo do gminy przynależni. Wiara święta nas uczy, że za dobre uczynki będzie nagroda. Właśnie przeciwnie się dzieje, że złe uczynki są wynagradzane, a za dobre jesteśmy karani. Bo czytelniku, który żyjesz według praw boskich i ludzkich, masz twoją żonę i dzieci, rozważ, coś poniósł trudów i kosztów, zanim żonę dostałeś, najpierw, zanim ci ksiądz zapowiedzi zawołał, musiałeś kupić stempel na 50 ct. na metrykę, musiałeś zapłacić zapowiedzi, ślub, wesele sprawić, a gdy znowu przyszły chrzciny, musiałeś iść po akuszerkę, w nocy, choć była zawieja śnieżna i choćby cię nawet przydąć miało, lub też burza z piorunami, to iść musiałeś, a gdyś tę przywiódł, a nie byłeś na tyle przezorny, żebyś odrazu był sobie kupił i flaszkę okowity, imbieru i cukru na «przepalaną», maszeruj drugi raz. Potem chowaj twoje dzieci, posyłaj do szkoły i płać. Tacy wieczni kawalerowie tych kosztów nie mają, bo ty gospodarzu masz i za nich zapłacić akuszerkę i dzieci chować. Należy przeprowadzić ustawę, żeby o każde nieślubne dziecko przeprowadzone było dochodzenie sądowe, kto jest ojcem jego i zmusić go do utrzymania dziecka, a skoro już nie można zabronić iść dziewkom w Sachsy, niech akuszerki opłaca kraj cały i biedne dzieci niech utrzymuje.

W. Ł.

Smutne wieści.

Łobzów, 18 lutego 1901.

Tylem się naczytał w »Prawdzie«, jak to wszędzie ludzie innem okiem zaczynają patrzeć na żydów, a więc chciałbym podzielić z kochaną Redakcyą swoją radość, jakiej doznaję, gdy czytam jej gazetkę. Widać, że w innych stronach ludzie już przyszli po rozum do głowy, skoro żydów wypędzili z karczmy, jak to czytałem o Bieńkówce i o Chrząstowicach. W naszych krakowskich wsiach jeszcze wszystko idzie tak, jak było za nieboszczyków ojców, a jeszcze i gorzej, bo tu katolicy żydów-karczmarzy dobrowolnie przyjmują do gminy. Taki smutny wypadek zdarzył się w Bronowicach małych, jak mi to kiedyś opowiadali kumotr na Szczepańskim placu. Mają tam we wsi żyda, co już ze 20 lat żyje z nich, a teraz niedawno przyjęli go za swego. Na radzie gminnej tylko trzech radnych nie zgodziło się na przyjęcie, a inni całem sercem byli za Hirschem. **Cześć tym zacnym radnym!** A byli to: Sebastyan Cholewka, nauczyciel i dwaj gospodarze Tomasz Młodzianowski i Andrzej Sperłak. Pono bali się inni radni, że starostwo zmusi ich do przyjęcia żyda — no, ale choćby tak było, to co innego, jak trzeba, a co innego... tak!

Założyli tam gospodarze przeszłego roku »Kółko rolnicze« a teraz otwarli już sklepik chrześcijański, ale jakże się to utrzyma, gdy żyd będzie po staremu swoje robił?

Dosyć tam już było w tej karczmie obrazy boskiej, a teraz to znowu będzie się powtarzać! Tamtego roku opił się u tego żyda jeden młody człowiek, a jak zaczął wyprawiać brewerye żydom, wyrzucili go na pole, a on ze złości poszedł na kolej i rzucił się pod koła pociągu. — Takie to skutki z pijaństwa w karczmie żydowskiej, a radni nie pomyślą, czy też czego Boże broń, z ich dziećmi nie stanie się kiedy tak samo!... Oj! Krakowiacy żydowscy!...

Wierny czytelnik »Prawdy«
M. K.

KRONIKA.

Nowe pismo. W Przemyślu rozpoczął wydawać p. Jan Biedroń pismo „Gospodarz“, w którem omawiać będzie sprawy rolnictwa, hodowli i mleczarstwa. Pan Jan Biedroń znany jest w kraju naszym, szczególnie na polu mleczarstwa, spodzie-

wamy się więc wiele dobrego po jego pismie, którego potrzebę uznajemy. Pismo wychodzi raz na miesiąc.

„Głos rolniczy“ pod tym tytułem zaczęło wychodzić pismo w Tarnowie (ul. Różana nr. 11) pod redakcyą J. Czajkowskiego. Będzie to dwutygodnik, poświęcony sprawom wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Numer I-szy wyszedł dnia 15 stycznia i jest bardzo piękny. Jeżeli i nadal pismo redagowane będzie w tym duchu — nieulega wątpliwości, że znajdzie wielu czytelników, czego mu życzymy, przesyłając Szanownej Redakcyi z całej duszy „Szczęść Boże“.

Zarząd główny krak. Towarzystwa oświaty ludowej założył w bieżącym rokn 5 nowych czytelni w gminach: Zarzecze (Jasło), Czarna wieś (Kraków), Tarnogóra (Nisko), Wrząsowice (Podgórze), Tarnobrzeg; nadto uzupełnił 7 czytelni dawniej założonych w gminach: Wilamowice (Biała), Cikowice, Trzciana (Bochnia), Baligród (Lisko), Brzoza stadnicka, Wola bliższa (Łańcut), Trzciana (Rzeszów). Na ten cel przesłano ogółem 1058 książek, wartości 853 koron.

Oświęcim, 8 lutego 1901 r.

Prawdziwą ucztę duchowną sprawili nam tu księża Salezyanie w niedzielę Starozapustną. Na cześć św. Franciszka Salezego, swojego patrona, urządzili w kościele parafialnym wspaniałe nabożeństwo, które na długi czas zostanie w miłej pamięci wszystkich pobożnych uczestników. Wśród sumy, odprawionej przez jednego z księży Salezyanów z asystą, chór uczniów salezyańskich odśpiewał kilka pieśni, a śpiew ten piękny przejmował duszę każdego pobożnem uniesieniem i pociągał myśli w nadziemskie krainy do Boga. Spotęgowało się zaś jeszcze bardziej uczucie pobożności, gdy wstąpił na ambonę i przemówił do ludu uproszony z Krakowa kaznodzieja od OO. Jezuitów. Pięknemi słowy nakreślił obraz działalności Salezyanów, oraz znaczenie ich pracy w społeczeństwie ludzi.

Z prawdziwą wdzięcznością przysłuchiwali się wszyscy słowom kaznodziei. Ruiny bowiem kościoła podominikańskiego były przez długi czas, jakby „bolączką“ całej parafii. Świątynia, w której przez wiele wieków brzmiała chwała Boża, stała się składem rupieci żydowskich.

To niesłychane poniżenie domu Bożego stało przed oczami parafian jakby jakiś straszny wyrzut sumienia, chociaż sami nie byli temu winni. Był to gwóźdź, który ustawicznie ranił ich serca pobożne. To też trzeba było widzieć ich zapał, gdy czcigodny ks. Prałat Knycz zajął się wykupnem „ruin“ z rąk żydowskich. Niejeden odejmował sobie od ust, aby tylko ofiarę złożyć na „klasztor“. Najlepszym dowodem tego jest to, że w kilku latach sami parafianie złożyli na ten cel około 20 tysięcy złr. drogą dobrowolnych składek. Nic więc dziwnego, że się dziś cieszą, gdy widzą powstające z gruzów mury świątyni, a radość ich powiększa jeszcze ta okoliczność, że obok świątyni buduje się dom, w którym — da Bóg — setki najuboższych dzieci z całego kraju znajdą schronienie i moralne wychowanie.

Ale na wykończenie tak wielkiego dzieła nie wystarczają już siły parafian. Dlatego piszący te słowa, choć sam nie Salezyanin, ale w imieniu dobrej sprawy, zwraca się do wszystkich czytelników i ludzi dobrej woli, aby nie żałowali grosza na tak wzniosły cel.

Dotąd pobudowali już Salezyanie w różnych częściach świata swoje domy wychowawcze i rzemieślniczo-naukowe. Wszędzie im towarzyszyło błogosławieństwo Boże. Jak sam X. Bosko zaczął bez grosza, a zbudował zakład, któryby mógł stanowić osobne miasto, tak i jego następcy udają się w dalekie kraje bez pieniędzy, a wszędzie jakby cudem zakładają domy, wszędzie znajdują dobrodziejów, którzy ich w zbożnem dziele wspierają.

My Polacy nie bądźmy ostatnimi. Historya nasza świadczy, żeśmy zawsze przodowali, kiedy tylko szło o jakiś cel wzniosły, patryotyczny. A to jest najlepiej pojęty patryotyzm, gdy się młodzież wychowa w bojaźni Bożej i miłości rodzinnego kraju. Takie właśnie wychowanie otrzymuje młodzież w zakładzie Salezyańskim, przeto wspólnemi siłami wesprzyjmy to dzieło, aby rosło na chwałę Boga i pożytek naszej ukochanej Ojczyzny!

W Baku (nad morzem Kaspijskiem w Rosyi) spaliło się 35 milionów pudów nafty (pud = 40 funtom). Od nafty zapaliły się domy. Po ugaszeniu ognia znaleziono 9 trupów, a sześciu od poparzenia kona. Brakuje blisko 100 osób, które się zapewne spaliły. Rannych jest 160, wiele rodzin bez dachu; strata ogólna 6 milionów rubli.

W Nicei (Francya) zerwał się hamulec w tramwaju, gdy zjeżdżał z góry. Tramwaj leciał lotem błyskawicy. Dwóch podróżnych zabitych, kilku ciężko rannych.

W Ameryce w kopalni srebra zapaliło się przez nieostrożność robotników 700 skrzynek dynamitowych. Wybuch ten zniósł szczyt góry, w której pracowali robotnicy. Zabitych 87, kilkudziesięciu ciężko rannych. Stratę obliczają na 100 milionów koron.

W Belgii na drodze wiodącej z jednego miasteczka, zbliżyła się do woźnicy, jadącego sam na sam, uboga kobieta i prosiła go, żeby ją odwiózł. Woźnica zgodził się i nawet podał rękę żebraczce, gdy tymczasem ta kobieta, a raczej zbój przebrany za kobietę, wyciąga topór z pod pachy i uderza woźnicę. Nagle wielki pies, którego miał woźnica przy sobie, rzuca się na zbója, wbija mu zęby do twarzy, a przez to obronił woźnicę, który dostał się szczęśliwie do miasta. Zbój miał maskę na twarzy.

Wiele nieszczęść. W roku ubiegłym zginęło 1.339 statków morskich; z tego 1.011 żaglowców i 328 parowców — niemało to kosztowało łez ludzkich.

Wojna z wódką. We Wiedniu zbierze się w roku bieżącym kongres międzynarodowy dla podjęcia walki z pijaństwem. Ministerstwo austryackie porozsyłało do wszystkich lekarzy okręgowych i miejscowych władz kwestyonaryusz z licznemi pytaniami. Odpowiedzi będą materyałem dla kongresu. Boże daj, aby już raz usunięto wódkę z pośród ludzi, gdyż to największy wróg ludzkości.

Cały majątek poszedł za centa. Dziewczyna wiejska przyjechała do Lwowa, aby szukać służby. Nie znała wszakże miasta, usiadła więc na ławce przed dworcem kolejowym i czekała. Na kogo i w jakim celu — sama niewiedziała. Wtem przystępuje do niej jakaś pani i wypytuje ją o wszystko, a następnie przyrzeka, że ją weźmie na służbę, a nawet za córkę. Wzięła ją więc ze sobą. W drodze zatrzymały się przed sklepem, a nieznajoma pani, dając dziewczynie centa, rzekła: idźże i kup mi świeczkę, a ja ci potrzymam tłomoczek. Dziewczyna poszła i wnet wróciła, niosąc w ręce świeczkę — pani wszakże już uszła z tłumoczkiem, który był całym majątkiem biednej dziewczyny.

Bezczelność żydowska. We Lwowie na radzie miasta stawił radca chrześcijanin wniosek, aby przeznaczyć 530 koron na ruchome kuchnie dla ubogich. Kwota powyższa miała by pójść z funduszu ubogich specyalnie dla chrześcijan przeznaczonego. Tymczasem żyd Jonasz bankier wystąpił przeciw wnioskowi i sprawił tyle, że wniosek nie przeszedł. Dziwna rzecz, że radcy poszli za żydem bankierem. Niechże to będzie nauką, aby żydów nie dopuszczać do rad gminnych, bo ze „smarkatem się nie poje, a z głupim nie nagada“ — mówi nasze przysłowie.

Szaleństwo z radości. Zamieszkała w Odesie niejaka Harkowska wyczekiwała powrotu swej córki Maryi, która mieszkała w Orenburgu, uczęszczając do szkół. Z powodu zawiei śnieżnych córka jej spóźniła swój przyjazd o cały tydzień. Zaniepokojona matka posyła telegram — lecz dare-

mnie, gdyż odpowiedzi nie otrzymała, co niezmiernie zaniepokoiło troskliwą matkę. Aż razu jednego otwierają się drzwi i córka wyczekiwana ukazuje się na progu. Matka zobaczywszy ukochaną Maryę, stanęła jakoby skamieniała, potem poczęła biegać po pokoju. Gdy zaś córka, chcąc się przywitać, ujęła matkę za rękę, ta ją ugryzła i, wyrwawszy się, wybiegła na ulicę. Biedna matka pod wpływem radości postradała zmysły — zwaryowała.

Dobrze kupił. Kilka lat temu za jedną z rogatek lwowskich żyd, rzeźnik prowadził interes. Mięso sprzedawał dość tanio, więc i odbyt miał niezły.

Mógł sprzedawać taniej, bo na usługach swoich miał szajkę złodziei, którzy dostarczali mu kradzionego bydła. Zwykle przyprowadzali mu złodzieje ukradzione sztuki w nocy. On je zaraz bił, skórę zdejmował i mięso ćwiartował.

Jednego dnia mówi do nich:

— Święta idą, potrzebuję dobrej sztuki, postarajcie się.

Złodzieje wyszli i radzą między sobą: „Żyd licho płaci, czas brzydki, wszędzie dobrze pilnują, trudno będzie.

Jeden z nich szepnął coś dwom innym, uśmiechnęli się i poszli. Noc ciemna, deszcz leje, po północy przyprowadzają złodzieje żydowi krowę i mówią: „Bijcie prędko, bo niedaleko ukradziona“.

Żyd zapłacił im 20 złr. i przy latarce, która skąpe rzucała światło, krowę zabił z pośpiechem, skórę zdjął, schował, mięso przygotował. Ledwo świtać poczęło, żyd przygował już mięso na sprzedaż i z zadowoleniem pomrukiwał: „Ładna sztuka“. Wtem wielkie aj waj! usłyszał za domem koło stajenki, w której trzymał swoją krowę. Żona jego przyszła do stajni, aby krowie dać jeść, patrzy nie ma, więc w lament. Rzeźnik podumawszy trochę, ogląda skórę zabitej krowy. Nie wierzy oczom, kupił i zabił własną krowę. Zaklął straszliwie i powiedział: „Dobrze mówili, niedaleko ukradziono!“

Skrzynka na listy.

Ks. A. Ochmański, w Zakl., W. Gonet w Korczynie, Br. Lewicki w Laszkach M., Fr. Bucheld w Sęk. Z album mamy wiele kłopotu — ale dokładamy wszelkich starań, żeby je wydać!

Jan Rysak. Gazetka zapłacona na rok 1901.

Stan. Mar. Odebraliśmy. Odpowiedź wkrótce.

St. Frodyma. Dziękujemy! Skorzystamy.

Korespondent z P. List umieścimy. Dzięki!

Walenty Donim. Prenumeratę otrzymaliśmy. Gazety wysłane. Premii nie dajemy.

Rozwiązanie szarady z Nr. 7.

Ba—to—ry.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Adam Molik ze Zbika, Jan Chciuk z Dziezdziowki, Kółko rolnicze z Czańca, Józef Kucia z Radoczy, M. Stachowski z Rybny. Br. Lewicki z Laszek M. Pięknym wierszem rozwiązała tę szaradę: A. Porębska z Krakowa. Wiersz ten przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

O, czemuż tak krótko wiódł na nowe **tory?**
Ten biedny naród polski — ów dzielny **Batory?**
Sławią go Wielkie Łuki, Płock, Wilno i Ryga,
A i Wawel nasz, smutnie szczątki jego dźwiga.

Grodno się zaś rumieni, choć milczy, jak **ryba**,
O owym spisku czarnym, co zdradziecko, skrycie
Uknuli nie Polacy, lecz potwory chyba,
By drogie dla Ojczyzny skrócić jego życie.

O zbudź się królu dobry! spojrz po Lechów ziemi,
I niech twoja łza cicha z gromem na nią padnie;
Niech jej dzieci pogodzi uściski bratniemi,
I ów pożar ugasi, co zły nieci na dnie,
A pójdziem w zgodzie razem do światła — do Boga.
I ucichną złe żale, zazdrość i podstępy,
Nie zginiesz Polsko nasza! Nie zniszczy cię trwoga,
Bo cię jego rycerskie odrodzą zastępy.

Odpowiedź na zadanie z Nr. 7.

1) żyd karabin niesie,
2) żydka rabin niesie,
3) żyd rabinka niesie,
4) żyd Bin niesie raka,
5) żyd sieka, rabin nie,
6) żyd, rabin nie sieka,
7) żyd, rabin niesie KA.

Dobrze ułożyli te zdania ci wszyscy, którzy rozwiązali szaradę. Nadto J. Kucia nadesłał nowe zdania z powtórzeniem zgłosek, jak n. p.:

1) żyd Bin niesie karasie,
2) żyd niesie karabin nie żydka,
3) żyd rabin niesie raka,
4) rabin niesie karasie nie kanie,
5) żyd Bin sieka raka nie kanie.

Podziękowanie za nagrodę nadesłał Redakcyi wierszem: J. Wróbel z Kłyża:

Nie czekałem więcej, tylko trzy dni na to. Co mi „Prawda“ obiecała, jak wyrzekła, dotrzymała, kalendarzyk Maryański na roczek bieżący Pański. Za rozwiązanie zagadki, zrobionej we cztery kratki. Więc ją kocham i szanuję i serdecznie jej dziękuje. Bo jest „prawdą“ rzeczywiście, kto jej ufa ten ma szczęście. W imię Jezusa Chrystusa, winszuję jej pomyślności i dobrego powodzenia i tysiące lat bytności. A Tobie czcigodny Księże dziękuję zarazem szczerze, żeś nas wziął w opiekę na ten „Roczek Nowy“, że cieszysz i uczysz wiary Chrystusowej!

Zadanie.

Wykazać podobieństwo i różnicę między lisem a gilem.

Za dobrą odpowiedź przeznacza Redakcya „Wiesława“ Brodzińskiego i „Światło do Latarni“. Nagrody dwie!

Kalendarz kościelny.

24. Niedziela, Wstęp. Macieja. — 25. Poniedziałek, Wiktoryna m. — 26. Wtorek, Aleksandra b. — 27. Środa, Such. Anastazyi. — 28 Czwartek, Romana op. — 1. Piątek, Such. Albina b. — 2. Sobota, Such. Heleny.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.